

być im wzbroniony przyjazd do Niemiec. Postanowienie to zważali przedstawiciele wschodnich Prus oraz bawarski minister spraw wewnętrznych, który uważał je za prowokację znacznej części ludności bawarskiej.

Nowy zamach polityczny.

BERLIN, 4. (PAT.) Wczoraj około 8 wieczorem w kolonii Grunwald napadło na publicystę Maksymiljana Hardena w pobliżu jego mieszkania dwóch ludzi, którzy go obili łaskami gumowymi. Hardena, który otrzymał 6 ran w głowę, odwieziono nieprzytomnego do mieszkania. Policji udało się aresztować jednego ze sprawców. Jest to 18-letni student, przy którym znaleziono łaskę gumową. Skonfrontowano go z Hardemem, który rozpoznał natychmiast sprawcę napadu. Późnym wieczorem dokonano operacji. Jakkolwiek rany są ciężkie, to jednak życiu Hardena nie grozi niebezpieczeństwo.

Zmiany w Anglii.

LONDYN, 4. (PAT.) Jak donosi "Times" przewidywane są większe zmiany w składzie obecnego gabinetu. Punktem wyjścia tych zmian ma być zdaniem dziennika, osoba ministra spraw wewnętrznych, który w związku z mordem dokonany na osobie marszałka Wilsona, miał podać się do dymisji.

Wojna w Irlandji.

LONDYN, 4. (AW.) Wszystkie depesze z Dublina poddawane są surowej cenzurze wojennej, wskutek czego przybywają do Londynu z jednodniowym opóźnieniem.

Bitwa między powstańcami, odciętymi od centralnej dzielnicy Sackville-Street, a wojskami rządowymi, po całonocnej przerwie podjęta została na nowo. B. b. m. o godz. 2 rano. Bitwę rozpoczęła artyleria, ostrzeliwując pozycje powstańców. O godz. 3 walka ustała. Przerwa trwała do godz. 9 rano. Są dane, że powstańcy opuścili bombardowane budynki, chroniąc się do tuneli, łączących się z sąsiednimi domami. O godz. 9.30 rozpoczęła się znów obustronna kanonada. Centrum operacji wojskowych przeniosło się na O'Connell-Street, na której znajduje się hotel Gresham, w którym, oprócz de Valery, przebywają także były minister wojny irlandzkiego Bruga, pułkownik Barton, jeden z delegatów, którzy podpisali traktat angielsko-irlandzki, hrabina Markiewicz i generał Trayner.

Ostatnia depesza z Dublina z dnia 8 b. m. donosi, że bitwa trwała jeszcze o godz. 2.30 po poł. Akcją wojsk rządowych utrudnia tyraliera powstańców, rozmieszczona na dachach domów. Koniec walk oczekiwany jest lada chwila. Istnieją jednakże obawy, aby powstańcy w ostatniej chwili nie uciekli się do jakichś kroków rozpaczliwych.

Powstańcy uwięzili lorda-mera Dublina N. O. Peila, który razem z arcybiskupem Byrnem udał się jako pośrednik pokojowy do obozu powstańców.

Na prowincji jest sytuacja również dość niepokojąca. Oddziały powstańców zgromadziły się w Raphoe. Specjalny komunikat rządu państwa wolnego donosi o szeregu prób wywołania na prowincji rozruchów na wzór dublińskich.

Wywiad z Krasinem.

RYGA, 4. (PAT.) W przejeździe do Hagi przez Rygę, Krasin przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył między innymi, że stan zdrowia Lenina poprawił się, aczkolwiek Lenin zmuszony będzie powstrzymać się od pracy jeszcze przez pół roku. W sprawie handlu wewnętrznego w Rosji Krasin wygłosił, że tworzą się w Rosji towarzystwa specjalne, cudzoziemskie i rosyjskie, w których rząd sowiecki będzie miał połowę udziału. Towarzystwa te zajmować się będą głównie importem i eksportem. W Rosji skarżą się na brak energii ze strony zagranicy w kierunku nawiązania stosunków eksportowych z Rosją. Nawet Niemcy, zdaniem Krasina dają dowód takiego braku energii. Mówiąc o konferencji haskiej, Krasin oświadczył, iż oczekuje od niej przedewszystkiem udzielenia kredytu dla Rosji sowieckiej. Sprawa kredytów, zdaniem Krasina, jest daleko ważniejsza niż sprawa uznania Rosji sowieckiej.

Katastrofa kolejowa.

PARYŻ, 4. (PAT.) "Chicago Tribune" donosi na podstawie "Atlantic City", że z powodu wykoślenia się pociągu pociągowego, idącego do Filadelfji było 60 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Pociąg będący w pełnym biegu spadł z nasypu kolejowego.

Po występach endeckiego herarza.

WILNO, 4. (PAT.) Dziś w nocy rozlepieno na murach miasta następującą odezwę, podpisaną przez delegata rządu polskiego w Wilnie p. Romana: Do ludności m. Wilna! Smutna, a godna najwyższego ubolewania zjawa, jakie miały miejsce w dniu 2 lipca r. b. wywołały fałszywe komentarze. Rozszerzając pogłoski, nie oparte na obiektywnie stwierdzonych faktach, budzono bezpośrednio niepokój, co jednocześnie wyzykiwane jest przez zrywniki wrogie polskiej państwowości.

Wzywam przeto całą ludność miasta Wilna do zachowania spokoju i niedawania posłuchu rozsiewanym fałszywie wieściom. Ufajac, że społeczeństwo przyjdzie z pomocą w plecy nad utrzymaniem spokoju w mieście, oznajmiam jednocześnie, iż wszelkie usiłowania wystąpienia, mogące wywołać niepokój, będą ścigane z całą surowością prawa. Akcja dochodzeń w sprawie zajść z dnia 2 lipca r. b. spoczęła w rękach władz prokuratorskich i śledczych, które po należytem wyświetleniu sprawy, pociągną winnych do odpowiedzialności. Podpisano Roman.

WILNO, 4. (PAT.) Wczoraj wieczorem odbyła się tu konferencja stronnictw lewicowych, które zamierzają wydać wspólną odezwę do ludności.

WILNO, 4. (PAT.) Dzień wczorajszy minął spokojnie. Drobne usiłowania wywołania zamętu, szybko opanowała policja. Dziś od rana panuje całkowity spokój.

B. kapitan --- szpiegiem.

KRAKOW, 4. W Krakowie aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec Władysława Ornsteina b. kapitana korpusu sądowego W. P.

Ornstein od roku mieszkał stale w Wiedniu, gdzie utrzymywał stosunki z organizacją wywiadowczą niemieckiego Selbstschutzu, któremu dostarczał rozkazy M. S. W., plany dyslokacyjne Sztabów Wojsk. i inne materiały natury strategicznej.

Ornstein często bywał w Krakowie i za pomocą znacznych sum usiłował pozyskać sobie konfidentów w kołach oficerów, pracujących w A. O. K. Kraków. Sprawa ta obudziła w mieście dużą sensację.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano: Dolary	4890
Marki niem.	11.05
Franki franc.	415 —
Fun. sterlingi	21850

Kronika polityczna.

Echa ostatniego przesilenia w Moskwie.

W "Izwiestjach" z dn. 17 czerwca znajdujemy korespondencję niejakiego p. Eugenjusza Bratina z "nad brzegów Wisły". Korespondencja stanowiła czenie na język rosyjski wszystkich "myśli", zawartych w artykułach "Gazety Warszawskiej" i "Porannej" ex re ostatniego przesilenia.

P. Bratin, powołując się zresztą na "Gazetę Poranną", dowodzi, że tem przesilenia była sprawa nowej wojny z Rosją. Naczelnik Państwa rzekomo dąży do wojny, a p. Ponikowski przeciwstawiał się tej tendencji.

P. Bratin wśród partji polskich widzi tylko jedną sympatyczną dla Rosji — Narodową Demokrację — bo ta oddawna proponuje ideę zbliżenia z Rosją.

P. Bratin był kiedyś współpracownikiem organu "Związku nacjonalistów rosyjskich" "Golos Rossji" i wówczas jego szefowie z hr. Wł. Bobrińskim na czele pisali to samo, co teraz pisze ich pojętny uczeń, informując "sowiety".

Swoje informacje zgodnie ze wska-

zaniem "Dwugroszówki" p. Bratin kończy tak:

"W każdym razie należy się spodziewać stanowczego zwrotu w polityce zewnętrznej Polski. Sowieckie republiki, więcej czujności".

Jak widzimy organy sowieckie wraz z endeckimi jednocześnie wzywają do ataku i czujności.

W pół godziny po zamordowaniu Rathenaua.

W pół godziny po zamordowaniu Rathenau'a odbyła się przy obrymym napływie niemieckich monarchistów i reakcjonistów wielka uroczystość zakonu niemieckiego. W uroczystości tej brał udział książę Eitel-Fryderyk pruski i marszałek Hindenburg. Znany monarchista, dr. Vogel, wygłosił kazanie, w którym stawiał Wilhelma II i zapowiadał dzień urodzenia monarchji. Po ceremonii kościelnej odbył się pochód przez miasto z nowo-przyjętymi rycerzami przy odgłosie muzyki wojskowej. Wydano również bankiet, w którym uczestniczyli Hindenburg i książę Eitel-Fryderyk pruski.

Spisek szpiegowski-bolszewicki.

Od nara dni jedną z największych sensacji Warszawy jest sprawa wykrytego spisku komunistycznego, na którego czele stał student uniwersytetu, syn ławnika miasta i przemysłowca, członka lewicy — Leon Toeplitz.

Znaleziono w mieszkaniu Toeplitza papiery, druki, klisze, zdjęcia fotograficzne skompromitowały wiele współników jego zbłądniczej działalności.

Aresztowano kilkadziesiąt osób przeważnie młodzieży płci obojga, a dotychczasowe śledztwo wskazuje, iż cała akcja była finansowana i kierowana z Moskwy.

Przyparto do muru Toeplitz przyznał się do uprawiania agitacji bolszewickiej i akcji szpiegowskiej w wojsku na rzecz armji czerwonej. Akcja szpiegowska zakrojona była na szeroką skalę, jak o tem wskazują znalezione wykazy, plany strategiczne sztabu polskiego, zdjęcia fortifikacyjne i t. p.

Współtowarzysze Toeplitza rekrutowali się nie jakby należało przynajmniej z młodszych społeczeństwa, lecz z synów i córek rodzin należących do "towarzystwa" i niejednokrotnie zajmujących wybitne stanowiska.

Skompromitowana jest między innymi córka jednego z najzdolniejszych powieściopisarzy, inny z szajki nosi również głośne w literaturze nazwisko, poza tem występuje szereg innych nazwisk znanych w sferach finansjery żydowskiej w Warszawie.

Aresztowanie, idąc za rozwijającą się z kłębka nicią, postępują w dalszym ciągu, dostarczając codziennie olbrzymiego materiału dowodowego.

Najsmutniejszą jest ta okoliczność, że główne ognisko bandy szpiegowskiej grupowało się wśród młodzieży akademickiej, rzucając tym sposobem ponury cień na nasz uniwersytet, niestety w połowie zatłoczony. Największe zło czyniła szajka, aby wciągnąć w swe sieci wojskowych, dotąd jednak wśród aresztowanych wojskowych nie ma, skąd można wnosić, że jednak zdrowy duch armji nie dał się sprowadzić na manowce.

Korespondencje.

Białystok:

W lokalu Inspektora Pracy w Białymstoku odbyły się posiedzenia dla ustalenia warunków pracy i płacy w Zakładach Spółki Akcyjnej Leśnego Przemysłu Chemicznego "Hajnowka".

Po wyozerpujących obradach ustalono:

1) Wszyscy robotnicy otrzymują 20 proc. podwyżkę, licząc od dnia 1.VII 1922 r.

2) Umowa ta obowiązuje do dnia 1 lipca 1922 r.

Przed zatwierdzeniem umowy obowiązującej strony od 1 lipca 1922 r. b. ma być rozpatrzone sprawa 10 proc. dodatku do zarobków od dn. 1 czerwca niezależnie od przyznanej już podwyżki. Obie strony zgadzają się w tej sprawie

że w razie jakichkolwiek nieporozumień oddadzą ją bezapelacyjnie pod arbitraż Inspektora Pracy 89 obwodu.

3) Przed 1-szym lipca r. b. podjęte zostały dalsze narady obu stron, które ustaliły cennik zasadniczy na czas po 1 lipca z prawem 2 tygod. wymówienia. Przy omawianiu przyszłego obowiązującego od dn. 1 lipca cennika przyjęte zostaną pod uwagę przez obie strony:

a) warunki lokalne, od których zależą koszty minimum egzystencji;

b) cenniki płacy w innych zakładach przemysłowych w Hajnowce i okolicy;

c) procentowy wzrost cen na produkty spożywcze w Hajnowce w okresie od 15 kwietnia do 25 czerwca z uwzględnieniem dokonanych podwyżek płacy;

d) kwalifikacje osobiste robotnika i jego stosunki rodzinne.

4) Wydalanie robotników nieodpowiednich, lub nieposiadających odpowiednich kwalifikacji należy do dyrekcji fabryki z zachowaniem obowiązujących przepisów prawnych. Przyjmowanie robotników jest również atrybutem dyrekcji, jednakże ta w miarę możliwości zalegać będzie opinii Związków.

Ruch wydawniczy.

"Miesięcznik Statystyczny".

Ukaż się zeszyt 8 tomu V Miesięcznika Statystycznego, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny pod redakcją Ignacego Weinfeldta i Stefana Szulca. Zeszyt zawiera m. in. prace Jana Rutkowskiego: Uwagi krytyczne o badaniach Warszawskiego Komitetu Statystycznego nad własnością ziemską w Królestwie Polskiem. Niezwykle obfita jest obecna treść Biuletynu, obejmuje bowiem szczegółowy obraz zasiewów i zbiorów w ostatnim (1920-21) roku gospodarczym, daje wiadomości o produkcji cukru w Polsce i w innych krajach kampanji z 1921-22 r. w porównaniu z latami poprzednimi, o działalności zakładów górniczo-hutniczych, o długach Rzeczypospolitej Polskiej, o powołaniu wstających spółkach akcyjnych, o szkolnictwie powszechnym w województwie pomorskiem itd. Zwykle działy, jak up. stan zasiewów, ceny ziemiopłodów, działalność banków, kursy giełdowe, stan kolejnictwa, handel zagraniczny, ruch ludności w miastach, przebieg chorób zakaźnych — dopełniają treść. Wreszcie tablica: Stan gospodarczy Polski w cyfrach, ujmuje w krótkiej formie najważniejsze zjawiska, charakteryzujące naszą sytuację ekonomiczną w miesiącu sprawozdawczym i w ciągu 12 miesięcy poprzedzających.

Komunikat.

W środę dnia 5 lipca 1922 roku punktualnie o godz. 6 wieczorem, w sali Helenowa, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich w Łodzi, Związku Zawodowego Pracowników Miejskich w Polsce — Oddział w Łodzi — Polskiego Związku Zawodowego Robotników Miejskich w Łodzi.

Na porządku dziennym:

1. Podwyższenie poborów pracowników miejskich,
2. sprawa urlopów pracowników, zwolnionych z powodu redukcji personelu,
3. sprawa dodatków rodzinnych dla robotników sezonowych,
4. uregulowanie poborów pracowników warsztatów miejskich,
5. wolne wnioski.

Ze względu na ważność obrad prosimy o liczną i punktualną przybycie. Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskich.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Miejskich w Łodzi.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Miejskich w Polsce — Oddział w Łodzi.

Zarząd Polskiego Związku Zawodowego Robotników Miejskich w Łodzi.

DENTYSTA E. KOPROWSKI

Piotrkowska № 35.

Godz. przyjęć od 10—2 i od 4—7, prócz niedziel.

Rozstrzygnięcie.

Dzień dzisiejszy przyniesie albo rozstrzygnięcie i zakończenie nękażącego nas od czterech tygodni kryzysu rządowego, albo też jego przedłużenie i wtrącenie sprawy przesilenia w stan chroniczny. Walka, jaka rozegra się dziś na plenum Sejmu, będzie niewątpliwie bardzo gorąca i zacięta. Prawica prowadząca od szeregu dni namiętą, nie cofającą się przed niczem, kampanję przeciwko osobie p. Sliwińskiego, jako „kandydatowi Belwederu”, zmobilizuje wszelkie rozporządzalne siły, aby tego nienawistnego jej kandydata utracić.

Większość, otrzymana przez p. Sliwińskiego na komisji głównej, nie była przydatną. Wynosiła ona około 80 głosów, a wytworzyła się skutkiem poparcia zjednoczonej lewicy przez Klub Pracy Konstytucyjnej. Gdy nie pomogła zawzięta heca dziennikarska na szpalach wszelkiego pokroju dwugroszówek, gdy fontanny pomyj, kierowane rękoma menterów endeckich w stronę p. Sliwińskiego nie odniosły skutku, odbierającego mu ochotę do kłopotliwej pracy kleceni gabinetu, gdy — przeciwnie — udało się premierowi dojść do porozumienia z następcą p. Michałskim, p. Jastrzębskim, a nawet przebłąkać poczęto o powrocie p. Stesłowicza na opróżniony fotel ministra poczty i telegrafów, — wówczas rozjuszona endecja przeszła do innych metod strategicznych.

Przy gorliwym poparciu pana Marszałka Trąpczyńskiego rozpoczęły się tajemnicze konwentykle przewodców sejmowej reakcji, a główna uwaga ich skierowana została w stronę klubu p. Fedorowicza. Puszczono w ruch wszelkie sposoby i sposobiki, aby konserwatywny klub Pracy Konstytucyjnej od istniejącej większości sejmowej odciągnąć, a przez to p. Sliwińskiemu w Sejmie podstawić nogę. Nic nie wskazuje jednak na to, by podstępny endeckich Mefistofelów odniosły skutek, a wyniki dzisiejszego posiedzenia przypieczują nie-

zawodnie bankructwo rachub. prawnicy.

Oczywiście — nie da ona za wygraną i w dalszym ciągu jedynie endecji znanym i przez nią stosowanym systemem oszczerstw, napaści i insynuacji postara się „uprzyjemnić” okres urzędowania nowemu gabinetowi. Batacje te rozgrywać się, naturalnie będą przy zgodnym akompaniamencie dwugroszowych wyjść, podszuczających demagogicznym frazesem ogłupione masy, a wskazaniem naczelnym endecko-chadeckiego sztabu będzie stałe macenie naszego życia publicznego wprowadzaniem doń i wyciąganiem na jaw najrozmaitszych uraz i animozji osobistych, w osobę Naczelnika Państwa głównie godzących.

P. Sliwińskiego na stanowisku premiera witamy bez złudzeń i bez entuzjazmu. Demokratyczna kandydatura ta była wszakże jedynym wyjściem z gmatwaniny przesileniowej i dlatego klub sejmowy NPR użył jej swego poparcia, nie chcąc na okres przedwyborczy pozostawiać władzy w rękach pp. Przanowskich albo Korfiantych. Zespół ministerjalny, skompletowany przez p. Sliwińskiego również zbyt daleki jest od doskonałości, by nie mógł budzić poważnych zastrzeżeń. Mimo jednak zrozumiałej rezerwy, jaką nacechowany jest nasz stosunek do nowego gabinetu, musimy w obecnej chwili uważać za objaw szkodnictwa politycznego przedsiębrane przez żywioły prawicowe próby obalenia go, względnie uniemożliwienia mu pracy. i, z tych założeń wychodząc, zakusom tego rodzaju przeciwstawimy się w sposób zupełnie stanowczy.

Rozstrzygnięcie sytuacji na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu będzie niejako interesującą próbą sił, ukazującą nam w perspektywie kontury układu stosunków wewnętrzno - politycznych najbliższej przyszłości.

B. D.

Jakis, Jouve w lipcu 1916 r. wręczał o zbrojce Polse, wykrojonej z ciała niemieckiego. Czyż nie dziwne, że to było pisane, po francusku 3 lata temu, prawda że w bolszewickiej „Vie ouvriere” („Życie robotnicze”) w Paryżu. W tej samej gazecie bolszewik Krasnin jednocześnie twierdził: „dla połączenia tamy bolszewizmowi zamierzają stworzyć związek państw na Wschodzie pod zwierzchnictwem Papieża i Polski by nim zastąpić pobożną Austrię”.

Pomimo to Polska powstała, a istnienie bolszewizmu umożliwiło przesunięcie naszych granic tak daleko na Wschód, że o tem nie mogliśmy w innych warunkach nawet marzyć. Prawda, granice te nie są urzędowo uznane przez mocarstwa, ale tu prawie wszystko zależy od naszej działalności.

W tej wojnie najwięcej wygrali najdaleb — więc my — i najsilniejsi — Ameryka i Anglja. Pierwsza zgromadziła podczas wojny przeszło 14 miliardów franków w złocie i zyskała taką przewagę w świecie, że bez jej czynnego udziału niemożliwe jest żadne poważniejsze zamierzenie, np. odbudowa Europy. Następnie wzrosło ogromnie, poczucie narodowe w Stanach i ludy tego kraju coraz bardziej stanowią jeden naród amerykański. Anglja stała się tem w Europie, czem Ameryka w świecie — panem sytuacji, a pomimo zapewnień swych mężów stanu o bezinteresowności podczas wojny, zwiększyła swe posiadłości o 3 i pół miliony kilometrów kwadratowych — przeważnie w Afryce, czyli o powierchnię, która dziewięciokrotnie przewyższa obszar Polski.

A owe enuncjacje angielskie są tak rażąco sprzeczne tym wynikiem, że warto je przytoczyć jako curiosum historyczne i psychologiczne. Oto Churchill mówi 11 września 1914 r.: „walczymy o wielkie zdrowe zasady — w pierwszej linii — o zasadę narodowości”. 25 lipca 1917

Asquith: „sojusznicy nie walczą o cel samego, jeno o wolność”. Bonar Law w izbie gmin 30 lutego 1917 — „my niegwałczyliśmy o nową terrory”. Nie pomawiamy Anglików o bezwładną obłudę, bo ta naprawdę byłaby bezprzykładną i głupią. Wówczas grasowała wprost manja mówienta pięknych słów. Byłoby dalsze i niedorzeczne, gdyby pokonanemu zbrojowi nie odbrano kolonii — to przecież było rzeczą tak naturalną. Szkoda tylko, że Anglicy nie wpadli na bardzo prosty pomysł oddania części tych niemieckich kolonii Polsce, co się nam całkiem słusznym należy.

Dziwić się należy, że u nas o tem głucho. Przecie Poznańskie i Pomorze z ludnością, która stanowiła 3 proc. ludności Cesarstwa przyczyniły się też do utworzenia kolonii niemieckich, których obszar dziewięciokrotnie przewyższał obszar Niemiec.

Wobec tego należy się nam jakieś 140 tys. kil. kwadr., co wynosi mniej więcej dwie piątych teraźniejszej Polski. Jeśli to samo rozumowanie zastosować do niemieckiej floty, z której nie otrzymaliśmy ani jednego statku, to egoizm i krótkowzroczność Anglii przedstawia się w należytym świetle.

Biada słabym! Z nimi się nie liczą, pomimo że oni właśnie ponoszą największe ofiary. Gdyby Francja była silniejszą, zyskałaby więcej, obecnie zaś pozostaje dla niej marzeniem to, co przed dziewiętnastu wiekami wyrzekł wielki polityk rzymski Juljusz Cezar: Gallia a Germania Rheno separatur. („Gallia a Francja oddzielona jest od Niemiec Renem”).

Bądźmy więc silni i nie pozwalajmy się wrogom naszym ogłupiać. Dzieje wojny dobitnie wykazały ile wpływu ogłupiające kosztowały tych, którzy nie przeżyli we właściwym czasie.

P. Z.

Sztandary polskie na G. Śląsku!

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 29 czerwca. Godzina 8 rano. Punktualnie. Tak wczoraj wyjazd swój zapowiedział generał Szeptycki i tak szczerzywie wyrazymy z Katowic.

Droga, wroszona ubiegłej nocy deszczem, nie dokuczka kurzem, to też miło jest odetchnąć czystą atmosferą dorastających zbóż i szpilkowych lasów, zanim samochód nie zakreśli do Laurahuty, gdzie z czynnych fabryk i hut dymy kładą się przed nami i na chwilę zastaniają nam widok. Minąwszy Laurahutę, po kilku minutach wpadamy w wązki kurytarz, łączący północną i południową część przysiężnej nam części G. Śląska.

Stajemy w Brzezinach. Tłumy ludzi. Odświętne stroje. Wzroszysie barwne suknie górnoślązaczek. Sztandary, chorągiewki, zieleń, girlandy, listony. Upadowane, podjęcone miny. Orkiestra. Hymn. Generał wysiada, za nim sztab. Przemówienie, powitania, okrzyki, huragany oklasków. Małe dziewczątka wręcza generałowi kwiaty. Ranie z oddali orkiestra na kominach. Jadą ulani. Ułani pędzą. Polscy, prawdziwi niani. Wioska trzęsie się z zachwytu. Jest moment, że zdaje się, w tem miejscu nastąpiło trzęsienie ziemi. Wala się zewsząd kwiaty. Dziewczęta płoną. Hej! polscy ulani! Ci, którzy byli całych pokoleń marzeniem, ci, którzy we snach tylko Ślązaków żyli, dziś stanęli tutaj. Złściła się cudna legenda, urzeczywistniły się pieśni ludowe, ożyły nadzieje. Wśród głębokiej ciszy mówi ks. Grund, ofiarny, dzielny patriota, którego Niemcy wypędzili z drugiej części nieszczęśliwie rozpolowanego Śląska. Mówi gorąco, płomiennie. W zasłuchany tłum padają dźwięki hymnu: „Nie rzucim ziemi...”

Ucisza się. Wita wojsko po niemiecko pan Arnold, dyrektor kopalni B. i Szarlej.

„Ich begrüße Sie Herr General und Ihre Truppen bewegten, aber freudigen Herzens”.

Generał odpowiada mu w języku niemieckim serdecznie, ale w jego głosie drga stanowczość i ten właściwy mu blysk powagi i energii.

Ułani ruszają. Migocą w blaskach porannego słońca wyciągnięte szable i kaski, turkocka zółta biała proporce pułkowe, pod kapytami koni zda się ziemia się kołysze. Ułani jadą. Hej! polscy ulani! A na przedzie orkiestra — śląska. Wygrywa ją słodko i szczerze polskiego masurka.

Za nami konna banderka Górno-

ślązaków. Delaraki miny, rosła konie, cudną mozaiką barw mieniące się stroje.

Przedieramy się samochodami naprzód. Musimy zdążyć na czas do Tarnowskich Gór. Tam od strony Żabkowic ma przemaszerować 27 pułk piechoty i artylerji.

Opuszczamy więc Brzeziny, nie natrzywszy się dosyć tej bohaterkiej mniejszości, która była widownią najkruwszych walk podczas powstań polskich.

Mijając szybko, świetnie udekorowane na przyjęcie wojsk miejscowości Kamień, Nakło, Swierkianiec, zajazdzamy do Piekar.

Piekary to miejsce odpustowe, słynne zwłaszcza z pobytu króla Sobieskiego, który ciągnąc tą drogą na odsiecz Wiednia, wstąpił do skromnego naówczas kościoła i przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej, istniejącej tu od 600 lat, — modlił się o zwycięstwo. Król złożył wtedy w darze kielich srebrny, wysadzany klejnotami oraz złotą monstrancję, którą obecnie ks. Anders pobłogosławił Szeptyckiego z armją polską.

Podchodzi adiutant rotmistrz Szaszewski i wręcza kłęczącemu generałowi bukiet róż. Ofiarowała go ludność Piekar wodzowi, ten zaś złożył róże u stóp Matki Boskiej Piekarskiej.

Generał i oficerowie zakręśli wpi-sują się do katedry pamiątkowej.

Wychodzimy z kościoła. Biją dzwony. Chylą się sztandary. Ku generałowi podchodzi ślepiec.

To stary 89-letni, górnoślązak Hajda, Wernyhora górnośląski, poeta i rzec morna, ojciec duchowy wszystkich powstań polskich na Śląsku. Stracił wzrok przed 40 laty, przy jakimś podobno wybuchu gazu w kopalni. Mówią, że to był figiel niemiecki, aby pozbyć się patrioty polskiego. Ale Hajda choć wzrok stracił, pozostał patriotą. Utrata jednego ze zmysłów wzmocniła i spolegowała w trójnasób energię serca i energję duszy. Hajda od młodych lat wypatrujący Polski, jedynego zbawienia na świecie, Hajda wypatrujący sztandarów białych — amarantowych utracił wzrok. Nie mógł odtąd wzrokowo wyobrazić sobie polskich emblematów i polskiego Orła.

Gdy mu doniesiono, że sztandary polskie zatknęto już w Katowicach, gdy usłyszał, że wojsko polskie wkroczy do Piekar, zwiłki się chory a łózka i przy-

W trzecią rocznicę zawarcia pokoju Wersalskiego.

III.

Sprawa polska dopiero po upadku caratu nabrała wagi i we Francji zrozumiano, że Polska może być tylko niepodległą.

Przypomniano wówczas wiele rzeczy: a więc słowa znakomitego ministra Ludwika XIV — Colberta, który dwadzieścia pięć lat temu wygłosił wobec swego króla: „Panie! Niewymownie żałuję 3,000 franków, wydanych na zbytęzną ucztę, ale jeśli chodzi o milion w złocie dla Polski, sprzedam całe swe mienie, oddam w zestaw majątek żony i dzieci, będę całe życie chodził pieszko, by zdobyć pieniądze na ten cel”. Wydobyto z pamiętników Napoleona, pisanym na wyspie Sw. Heleny, słowa żalu i wyznanie błędów następujące: „Wielką mą omyłką było, że nie zniszczyłem potęgi Hohenzollernów. Również ogromnie się pomyliłem, że nie odbudowałem Polski w granicach, które miała przed dokonaniem na niej zbrodni podziałów, to znaczy Polski potężnej, która jest niezbędnym szczytem w sklepieniu gmacchu Europy”. Bismark zwykł był mawiać, że „Niepodległa Polska — to armja francuska nad Wisłą”. Ten sam apostoł krwi i żelaza rozumiał doniosłość Ukrainy dla Niemiec.

W celu niedopuszczenia do utworzenia wielkiej Polski złączyły się najrozmaitsze czynniki: Anglja i niemiec-

cy patrioci, żydzi i socjaliści, wielką rolę odegrali Milukow i inni emigranci rosyjscy. Anglja chciała odbudowy wielkiej Rosji, w której marzyła o zajęciu roli Niemiec w dziedzinie handlu i przemysłu. Niemcy stawali w swej sprawie całkiem wyraźnie; oto zdanie nieboszczyka Erzbergera: „my potrzebujemy Litwy i Ukrainy — to są placówki niemieckie na Wschodzie. Polska powinna być osłabiona, bo ona na Wschodzie odgrywa tę samą rolę, co Francja na Zachodzie. Jeśli zdołamy usunąć to niebezpieczeństwo, zyskamy, ogromnie, ponieważ z jednej strony na dłuższy okres spowodujemy osłabienie Francji, z drugiej zaś droga do Rosji będzie dla nas stała otworem. Rosja, rozbudzona do życia przez nas, będzie nasza. Któż nie widzi, że przyszłość Niemiec leży w tym kierunku, a jedyną zawadą jest Polska. Francję my przez to tak osłabimy, że ona już nigdy się nie podniesie. A marsz nasz na Paryż będzie znacznie łatwiejszy, niż w r. 1914 i Europa będzie należeć do nas”.

To było pisane przed 3 laty! Z trzeciej strony przypuścili atak żydzi i socjaliści: pierwszym chodziło oczywiście o wielki rynek rosyjski, który przed wojną opanowali wspólnie z Niemcami, drugimi wysunęli oskarżenia o reakcjonizm, np. Francuz Sembat: „Polska — jest to przedmurze reakcji europejskiej. Jest ona źródłem przyszłych wojen”.

rozumiem i arbitraz
b. podjęto
on, które
czas po i
mówienia.
obowiązku
przyjęte
od któ-
mum eg-
nnych sa-
Hajnów-
t cen na
Hajnówce
do 25
m deko-
biście ro-
rodzinne.
w nieod-
odpo-
do dyrek-
owiażują-
Przyjmo-
trybuta-
mog-
wiazków.
ozny”.
V Mie-
dwanego
ozny pod
i Stefana
n. prace
krytyczne
Komitetu
ziemską
wykłe ob-
obejmu-
zasiewów
roku go-
o produk-
krajach
równaniu
atności
o długach
powopo-
o szkol-
wództwie
y, jak up-
ów, dzia-
we, stan-
y, ruch
chorób
Wreszcie
ki w cy-
najważ-
ce naszą
ou sprzą-
decy po-
22 roku
w sali
tyczalne
u Zawo-
w Łodzi,
w Miel-
—, Pol-
otników
wników
zwol-
soneta,
dla ro-
wników
prosimy
zaniem
dowego
kich
dowego
dzi.
KI

szedł witać generała odtoczonej Polski. — A mówił tak pięknie i porywająco, mówił tak głęboko i radośnie, mówił z taką tkliwym wyrazem, że ludzie dookoła stojący płakali. A sam się wlecił Polsce szczęście i pokój. Wlecił jej jedność i nierozdzielność.

Z dwu stron sterczą podtrzymują wlo ścianie. Nie mogą przystąpić na nogach. Wzruszają się. Ale chwyci obręcać dłoń generała i dłoń gorąco szlochając, całe.

— Wleciecie Cielbie, jako woda, kochany generał... w Tobie Matko — Ojczyznę, którą reprezentujesz tu z wojskiem!

Chwila wzruszenia, ciszy. Generali dziękują mocno i Hejdlie ścisła obie ręce. Nie będzie Pan wprawy — powiedział generał — widział wojaka polskiego, lecz usłyszy Pan za chwilę ten- tent ulanów polskich, którzy tędy prze- jezdzają będą. Nigdy chcą to będzie u- gródą za Pańską tęsknotę do Polski i za Pańskie cierpienia dla sprawy polskiej.

Bije godzina 10. Za godziną Misa w Tarnowskich Górach. Trzeba się spieszyć. — Hymn. Pożegnanie. — Anta pę- dzą...

Sprawy robotnicze.

Jak „towarzysze” z gazow- ni rozbijają solidarność ro- botniczą.

Dnia 7 czerwca r. b. związki ro- botnicze gazowni wysunęły wspólne żądania: 10 proc. podwyżki od dn. 1-go czerwca, zaopatrywania robotników w koks (1 hektolitr miesięcznie) oraz do- datku mieszkaniowego w kwocie 2000 marek miesięcznie. Po długich targach z Radą Nadzorczą gazowni, której prze- wodniczą osławionym tow. Rapalskim, przy- znano robotnikom 10 proc. podwyżki od 1 lipca, zaś żadaną rację koksu i 1000 mk. dodatku mieszkaniowego od 1 czerwca. Rzecz prosta, że takie za- stawienie sprawy nie zadowolilo robot- ników, którzy postanowili obstawać przy swych żądaniach, popierając je ewen- tualnie strajkiem.

Wówczas „klasowcy” z gazowni, idąc za rozkazem tow. Rapalskiego zwo- łali ogólny wiec robotniczy, na którym oświadczyli, że zw. klasowcy rezygnują z dalszych żądań, do strajku przystąpić nie zamierzają, a całą odpowiedzialność zrzuca na P. Zw. Prac. Gazowni.

Ta nikczemna zdrada „klasowca” osłabiła oczywiście pozycję ogółu robot- ników, którzy narazie zmuszeni zostali do przyjęcia narzuconych im warunków rady nadzorczej. Ale ta, widząc tak błogosławione dla siebie skutki działal- ności tow. Rapalskiego i jego stadka,

cofnęła się na inne stanowisko i w sprawie koksu oraz dodatku mieszka- niowego postanowiła ustąpić dopiero z dn. 1 lipca.

Oto jakie skutki dla ogółu robotni- czego wywarła haniebna akcja „klasow- ców”, idących na pasku manów magi- strackich, w rodzaju tow. Rapalskiego.

Wezwanie.

Zarząd Związku Metalowców Zjedn. Zaw. Polak. wzywa ob. Wiktora Jód- wickiego, pracującego w biurze E. Szad- lera, aby się stawił w biurze Związku dnia 18 bm. o godz. 7 wieczór, na po- siedzenie zarządu.

Akacja podwyżkowa na Pomorzu.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie na Pomorzu zwołało konferencję przedstawi- celi związków zawodowych i związków pracodawców w sprawie podwyższenia płac zarobkowych. Przedstawiciele przyme- słowców kategorycznie odmówili temu żąd-aniu, wskazując na ciężkie położenie przemysłu.

Nie mówił nic natomiast, że mimo wszystko przemysłowcy wypłacają sobie milionowe dywidendy, o czem przedsta- wiciele Z. Z. P. przemysłowcom przypom- niali.

Obecnie na Pomorzu odbywają się w poszczególnych miastach konferencje i wiece robotnicze dla przedstawienia ogó- lni obecnego położenia.

Nastroj wśród robotników a powoda niskich płac, a coraz więcej wzrastającej drożyzny, jest podniecony.

Teror socjalistów w Bielsku.

Jeden z kolegów, Paszek Jan, u- chodząca z pod zaboru Ozeskiego, który już przeszedł sześć miesięcy pozbawiony był pracy utrzymujący rodzinę, znalazł wreszcie pracę w fabryce papieru firmy Niemojowskiego. W fabryce tej są sami towarzysze. Na czele ich stojący sekre- tarz, tow. Ozuma, rozkazał, bez względu na miłość bliźniego, wyrzucić Paszka z pracy, jedynie dlatego, że kiedy ten na- leżał jeszcze do Zw. klasowego, wyjawil na zebraniu publicznem oszustwa kierow- ników Związku. Towarzysze poszli do dyrekcji i zażądali wydalenia Paszka z pracy, grożąc strajkiem. Firma mająca obstatunki, nie chcąc dopuścić do straj- ku, wymówiła kol. Paszkowi pracę.

Oto przykład bardzo dobry, jak so- cjaliści postępują z robotnikami, którzy nie chcą uznać ich szajki dyktatorskiej.

Dosyć już tej szachrajskiej roboty! Trzeba się wziąć do dzieła, aby jaknaj- prędzej w łeb wzięta socjalistyczna dy- ktatura, a Czumowie, Sokolowscy, Dzicy, Gandorowie, Pajaki, Grossowie, Traubne- rzy — poszli sobie szerzyć swe idee, gdzie pleprz rośnie, ale nie w Rzeczypospolitej Polskiej. J. P.

Zjazd Zw. Przemysłu Skó- rzanego Z. Z. P.

W niedzielę 9 lipca r. b. o godz. 10 przed poł. odbył się i Zjazd Kon- stytucyjny Związku Przemysłu Skórza- nego Zjednoczenia Zawodowego Polskie- go oraz Rzeczypospolitej Polskiej, na sali „Polskich Związków” przy ul. Elek- toralnej 21, w Warszawie.

- Porządek dzienny Zjazdu: 1. Zapalenie Zjazdu. 2. Obrót Prezydium. 3. Wybory Komisji: a) Mandato- wej; b) Statutowej; c) Matki. 4. Mowy powitalne. 5. Referat. 6. Sprawozdania poszczególnych Związków. 7. Odczytanie projektu statutu. 8. Sprawozdanie Komisji Statuto- wej, dyskusja i przyjęcie statutu. 9. Wybory Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.

Jak się u nas robi drożyznę.

(Wyższe ceny na mięso i chleb).

Jak wiadomo ceny wytyczone na artykuły pierwszej potrzeby ustanawia- ne są przez komisję do badania cen i zysków. W skład komisji tej prócz naczelnika urzędu walki z lichwą wcho- dzą przedstawiciele producentów, ce- chów, spozycywców i delegaci Związków Zawodowych.

Onegdaj pod przewodnictwem p. M. Tarłowskiego odbyło się posiedzenie komisji do badania cen i zysków. Prze- wodniczą odczytał protokół z ostatnie- go posiedzenia komisji jak również pro- tokół wojewódzkiej komisji do badania cen, który obecni przyjęli do wiado- mości. Jak wynika z tych protokołów komisja doszła do przekonania, że tylko jednolite ceny w całym państwie mogą ukrócić spekulację i w tym celu posta- nowiono wówczas wysłać komisję do Warszawy celem stworzenia jednej głównej komisji do ustalania cen w Państwie. Obecnie również Warszawa doszła do przekonania, że jedynie ceny wytyczone dla całego państwa jednako- we, mogą unormować nasze życie eko- nomiczne.

Następnie przystąpiono do wyty- czenia cen na mięso. Ostatnie ceny wytyczone 19 czerwca.

Przedstawiciele cechów starali się za wszelką cenę podwyższyć cenę mię- sa, wskazując, że mięso zawsze o tej porze drożeje, że obojęnie wywoła na Śląsk i t. p.

10. Wolne wnioski. 11. Zamknięcie Zjazdu.

Biorąc pod uwagę wielkie koszty Zjazdu, mają Związki prawo na każde 100 członków wysłać 1 delegata. Związki liczące mniej jak 100 członków wysła- ją 1 delegata. Koszta delegatów po- noszą członkowie. Oprócz tego, ma każdy prezes Związku prawo brania udziału w Zjeździe z głosem decydującym, lecz jest obowiązany przedłożyć do Prezydium Zjazdu piśmienne sprawozdanie o liczbie członków i majątku Związku, zatwier- dzone pieczęcią i podpisami całego Za- rządu.

Uwagi: Delegaci na Zjazd powin- ni być zaopatrzeni w legitymację, z pod- pisami prezesa i sekretarza, oraz pieczę- cią Związku.

Udział w Zjeździe biorą wszystkie Związki Przemysłu Skórzanego Zjedn. Zaw. Polskiego i Polskie Związki Zjedn. Szwerców, Kamaszników, Garbarzy, Ry- marzy i Siodlarzy.

Dr. Grabowski sprzeciwiał się wszelkiej wyższości, uważając, iż rzeczą cy mają zarobki na wyrobach i mała pod- wyżka na rynku nie powinna być po- wodem do podniesienia cen na mięso.

W głosowaniu wniosek dr. Grab- wskiego upadł i komisja postanowiła podnieść ceny mięsa wieprzowego i i wyrobów o 5 proc. Mięso wołowe o- raz słoninę pozostawiono bez zmiany.

Następnie omawiano sprawę chle- ba. Po omówieniu tej sprawy zawezo- no piekarczy, którzy na zapytanie, jaka jest kalkulacja chleba, odpowiedzieli, iż funt chleba winien kosztować 110 mk., bochenek 440 mk., czyli podwyżka wynosi 25 proc.

Po długich debatach bez udziału piekarczy, komisja ustanowiła cenę chle- ba w hurcie (u piekarczy) 870 mk. bo- chenek, zaś w detalu 380 mk. Cenę pszennej chleba oznaczono na 200 mk. bułki 200 mk. za funt (10 sztuk).

Co do innych artykułów spozyw- czych, to cenę nabiału, jaj, masła, ryb, drobiu pozostawiono bez zmiany. Cenę okru kostkowego 280—300 mk. funt, kryształ 250 mk.

Co do restauracji postanowiono równie ceny 5 potraw unormowanych podnieść o 5 proc. jak również ceny obiadów i kolacji.

Sprawę cen maksymalnych na przedzie rozważało na skutek petycji Związku Włókienniczego w Państwie

GASTON LEROUX.

20)

Człowiek, który powrócił z tamtego świata.

— Dobrześ odjadę... Błazniam wi- dać, bo duch nie przyszedł... Ale nie je- stem zbrodnią, ani zbrodniarzem... Popie- niono zbrodnią, a to nie ja ją popełni- łem!.. Bóg, który czyta w moim sercu, wybacz mi, że myślałem, iż nieśmiertel- na dusza ojca zechce powiedzieć dzieciom kto był mordercą!..

— Waryatka!.. waryatka!..

Wszyscy wołali:

— Zwaryowała stare fiksal!..

— To jest upośledzona na umyśle istota — odezwał się profesor Jaloux — tego rodzaju osobniki są naszymi najgor- szymi wrogami, albowiem ośmieszają spirytizm, przeszkadzają rozwojowi spiry- tyzmu naukowego!..

Nagle dał się słyszeć głuchy głos

Jakoba pytającego:

— Czy to pani opowiadała dzieciom że ich ojciec ma ranę na skroni?

— Nie, panie, nie o tem nie mówi- łam!.. Przysnął się do tego, com zrobiła ale nie trzeba mi wmawiać tego, co nie było!.. Skądżebym zresztą mogła widzieć, czy duch ma ranę na skroni? Przecież on się znie nigdy nie ukazał!..

Fanny zwróciła się do dzieci, pyta- jąc, czy rzeczywiście panna Helmer nigdy im nie opowiadała o ranie na skroni.

Franus i Zermena oświadczyli, że na- uczycielka nie im o żadnej ranie nie wspo- minała.

Postyszawszy tę odpowiedź, Jakob wyszedł z pokoju i powłócił się do swej sypialni, chwycić się na nogach i oze- plając się po drodze ścian.

ROZDZIAŁ XX.

Jakob nie żyje.

Kilkaście minut później, kiedy już każdy udał się znowu na spoczynek, Fanny, pozostawiając przy łóżku Franu- sia Lidę, powróciła do męża.

Zastąpiła go dyszącego ciężko w łóż- ku z głową wspartą na rękach, z oczyma błędnymi!..

— Nie denerwuj się tak bardzo, darling — rzekła, uderzając męża z lek- ka po ramieniu!.. — Dosyć tego, Jack o- bndź się z tego dręczącego snu!.. Wyba- dajam Zermene i już znam, teraz całą prawdę o ranie na skroni!..

— A zatem? — westchnął Jakob, zwracając ku żonie zmienioną twarz!..

— A zatem to Zermena opowiadała bratu, że „statuś ma ranę na skroni!.. Podłuchiwała bowiem pod drzwiami i słyszała, co mówiła Marta!.. Rozumiesz teraz?..

Po chwili Fanny dodała:

— Jeśli się widzi, jakie wrażenie wywierają majaczenia pani Saint-Frmin na takim człowieku, jak ty, to tem mniej można się widzieć, że dzieciak, który ma- ło nie zaczął się gazać, ma oczyma sny w nocy, widzi duchy i wieszaczy, jakby go ktoś dusił!.. Ale chwata Boga, wszystko jest już w porządku i — wy- jaśnionel..

— Ale my i tak wyjedziemy jutro!

— błagalnie zawołał Jakob, który słuchał wyjaśnień Fanny z ulgą widzącą, jak

osłowiek, co dusił się już, a nagle za-

cierpnął w płuca prąd świeżego powie- trza!..

— Tak jest, pojedziemy i weźmiemy ze sobą nie tylko Kubusia, ale Franusia i Zermene!.. Trzeba oderwać dzieci od tych niedorzecznych wspomnień!.. Skoro u- wolnię je od tej waryatki Helser i gdy nie będą widziały pani Saint-Frmin, za- pomną o swoim widmie, a my zrobimy to samo. Tutaj moglibyśmy wszyscy ra- zem dostać baksa!.. Nawet ja czułam ten denerwujący wpływ na siebie!.. Stawałam się już podobna do ciebie, Jack, najbla- hszcze słowo, którego znaczenia nie mo- głam odrzuć zrozumieć, urastało w mo- jem umyśle do niebywałych rozmiarów!.. to tak, jak ten szmer w korytarzu, tu skrzyknięcie, któreśmy postyszeli!..

— Słuchaj!.. Na miłość Boską, Fan- ny, słuchaj!..

Wyprostował się znowu i chwycił fong za rękę, drząc z przerażenia.

Chciała go uspokoić odrzuć:

— Ależ, ja nic nie słyszę!.. Jakobie błagam cię, uspokój się!.. Nic nie słyszysz!.. Nikogo aiemal!..

Trwał jeszcze przez chwilę aileru- chomo, nżaluchując. Potem palce jego zwolnity i wypuściły z uścisku obolałą dłoń żony!.. spojrzal na Fanny. Młoda kobieta przeżala się tym wyrazem nie- słychanej grozy, jaka malowała się w zrenkach Jakoba!..

Z pył szepim:

— Czyś nie słyszała brzęku łań- cuchów?

Potrząsnęła głową.

— Brzęk łańcuchów ciągnionych po podłodze?

— Gdzie?

— Al!.. gdzie!.. Oto, co naj z nich

wiedzieć!.. W każdym razie gdzieś blisko

nas!.. tuż koło nas!..

— W twoich uszach brzęczy, Jakó- biel!.. w twoich uszach tylko w twoich u- szach i w twoim mózgu!.. Och! uważaj na siebie!.. strzeż się!.. Ta Marta przy- niosła do nas go domu zaraz obiadul!.. Uważaj na siebie, Jakóbiel!..

— To prawda! — rzekł Jakob, prze- suwając ręką po czole — trzeba uważać na siebie, aby nie zwaryowała!..

Dygotał jednakże przy najniższym szmerze i dreszcz lodowaty przebiegał go kiedy rokokowy zegar w buduarze wy- dzwonił godzinę drugą po północy.

— To coś zdawało ci się brzękiem łańcucha — odezwała się Fanny — to było tylko zgrzytem maszyneryi w zegar- ku jak zwykle przed wydzwonieniem go- dziny!..

— To możliwel — odrzekł — jed- nak to wcale nie było podobne do zgrzy- tu, ale to był wyraźny brzęk łańcucha!.. tak!.. tak, wiem, co powiesz!.. że to było złudzenie słuchowe!.. to możliwe zreszt!.. bardzo możliwel!.. a jednak ja nie mogę pozbyć się wrażenia, że ona przyprowa- dziła ducha i odeszła, pozostawiając nam go!.. Tak, imnie się zdaje, że on jest tutaj przy nas, słucha tego, co mówimy i że bawi go nasz strach!..

— Boże mój!.. do czego dojdziemy? Więć ty wierzysz, że istotnie ten duch u- kazuje się?..

— Nie mówię ci, że wierzę!.. By- najgorsze jest, że, ale nie mogę pozbyć się myśli o duchu!.. a taki ogarula mnie strach, abym nie zobaczył!.. Andrzej nie opuścza mnie już!.. Słyszałem brzęk je- go łańcuchów, tak samo, jak słyszała Marta!.. Jeśli go zobaczę, tak, jak ona widzi, z tą raną na skroni!.. umr!.. To bym był za wiele na moje siły!.. O! za wiele!..

(D. c. u.)

Polskiem Ministerstwo Skarbu. Ogólna opinia M. Skarbu i Wydziału Przemysłu w Wojew. jest zupełnie zgodna z petycją Związku Przemysłowców i stwierdza, że ustalenie cen maksymalnych na przedzę może wpłynąć jedynie ujemnie na rozwój przemysłu włókienniczego. Cena przedzy na rynku zależna jest od wielu wahań i zmiennych warunków i jedynie unormowaną być może z pomocą konkurencji.

Biorąc pod uwagę powyższe, komisja postanowiła cen maksymalnych na przedzę nie wytyczyć, lecz w sporadycznych wypadkach lichwy w tej dziedzinie przeprowadzać dochodzenie i karać winnych. (bip.)

Scenka dla dzieci.

Pod sympatycznym hasłem „Dzieci — dla dzieci” już od kilku miesięcy wystawia nauczycielstwo szkół powszechnych w Łodzi szereg obrazków scenicznych, które działają przyjmują z niesłabnącym zainteresowaniem.

Inicjatywę nauczycielstwa jako czynnika organizatorskiego w poczynaniach tego rodzaju należy powitać z całkowitem uznaniem. Nikt w tym względzie nie byłby bardziej kompetentny. Bo i jakimś celem służy scenka dziecięca? — Jeśli nie wyłącznie, to przedewszystkiem — pedagogicznym. Nic może tak nie wpływa na rozwój kultury duchowej dziecka (tak strasznie wśród naszego proletariatu zaniedbanej), jak świadome odtworzenie w słowie i czynie chociażby najmniejszej roli, byle organicznie z całością związanej. Ilek tu miejsca na jak najszerszej pojęty indywidualizm dziecięcy, ile budzącej się fantazji, pragnień, myśli... Nasi młodociani aktorzy po jednym zaledwie przedstawieniu jakże zmieniają się do niepoznania! Od zewnętrzniego wyglądu, sposobu i wyrazu odczytywania, aż do najistotniejszych zmian w charakterze — wszystko to rzuca się w oczy nawet niezbyt bystremu obserwatorowi. Psychika dziecka ze względu na cały szereg atrakcji (zainteresowanie, ambicja, fantazja, będąc w stanie niezwykłego podniecenia, staje się szczególnie wrażliwą i podatną na wpływy z zewnątrz. Pedagog ma tu więc pole do popisu. Jego rzeczą jest, aby na tak podatny grunt padały same ziarna dobra, prawdy i piękna.

Dodatni wpływ t. zw. poranków artystycznych dla dzieci sięga atoli znacznie szerzej. Jeśli pominąć już bezpośrednio oddziaływanie żywego słowa, oraz wpływ środowiska, w którym przez kilka godzin mali słuchacze przebywają, to pozostaje jeszcze do podkreślenia czynnik szlachetnego współzawodnictwa w razie umiejętnego wyszkolenia przez nauczyciela sprawy tego, kto ma występować. Subtelne winny tu być metody postępowania pedagoga; wątpliwe atoli nie można, że nauczyciel podejmujący się wystawienia komedijki zużytkuje należyte dla celów wychowawczych wszystkie atuty, jakie mu okoliczności w danym razie nasuną.

Wreszcie, kiedy mowa o tem, co daje przedstawienie dziecięce, nie można pominąć milczeniem tak ważnego objawu, jak wzmożenie kontaktu między szkołą a domem. Jest to jeden środek więcej dla zainteresowania rodziców własnym dzieckiem. Może zniknie w ten sposób predyspozycja do wyprawiania przez matkę lub ojca scen nauczycielowi, który pragnie z rodzicami ucznia porozmawiać o jego postępie, zachowaniu się, charakterze, zajęciu pozaszkolnym etc.

Inicjatorom i propagatorom idei teatrzyków dziecięcych powinno społeczeństwo udzielić całkowitego moralnego poparcia, zaś władze oświatowe — ułatwić techniczną stronę samoradne dotychczas przez nauczycielstwo prowadzonej akcji. T. G.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

Dziś	Antoniego
Jutro	Dominiki
Wschód słońca,	4 m. 39
Zachód	8 m. 29
Wschód księżycy	8 m. 08
Zachód	12 m. 27

— Umorzenie załku. Rada Ministrów uchwała z dnia 24 czerwca 1922 r. umorzyła spłatę załku zwrotnego, przyznanego funkcjonariuszom państwowym uchwałą Rady Ministrów z dnia 15 października 1920 r. zakomunikowaną rozporządzeniem Skarbu z dnia 20 października 1920 r. L. 69672/20 D. B.

— Akcyza od zapalek. Z powodu pogłoski, że razem z akcyzą od papierosów podwyższoną dn. 1 b. m., podwyższona zostaje także akcyza od zapalek, urząd skarbowy wyjaśnił, że rozporządzenie o podwyżce niema nic wspólnego z akcyzą od zapalek.

— Oddział poczty na krańcach miasta. Wobec częstych narzekań zamieszkujących na krańcach miasta urząd pocztowy otwiera VI oddział poczty przy ul. Rokicińskiej 48. Oddział ten będzie załatwiał wszelkie czynności w zakresie poczty wchodząca. bip

— Dział pracy w więzieniu. Przy więzieniu na ulicy Miłsza czynny jest dział pracy, który rozporządza taborem. Za niską opłatą dział ten dokonyuje przewozu ciężarów, mebli, węgla itd.

— Ceny w pralniach. Niemcom nie krepowane ceny w pralniach bielizny są niezwykle wysokie. Od dłuższego czasu pralnie nie otrzymują cenników. Rekord pod tym względem osiągnęła pralnia bielizny Grossa (Al. Kościuszki 41), gdzie za pranie koszuli pobiera się 800 mk., kołnierzyka 180 mk. a mankietów 180 mk. W sprawie tej interwenjował urząd walki z lichwą. bip

— Choroby zakaźne. W czasie od 25 ub. m. do 1 b. m. zachorowało w Łodzi: na tyfus plamisty 1, (zm. 1), na tyfus brzuszny 13 (zm. 4), na czerwonkę 11 (zm. 1).

Na gruźlicę zmarło w tym czasie 21 osób.

— Z Państw. Szkoły Włókienniczej. Dnia 1 lipca r. b. odbyło się zakończenie roku szkolnego w Państwowej Szkole Włókienniczej w Łodzi i rozdanie świadectw kończącym trzyletni kurs szkolny.

Z liczby 60 uczniów, przyjętych do Szkoły w dniu 25 października 1919 r. na podstawie świadectw ukończenia 4-ck klas szkoły średniej lub 7-ku oddziałów szkoły powszechnej, ukończyło Szkołę 19 uczniów a mianowicie:

Ciechański Kazimierz, Gierłowski Edmund (z odznaczeniem), Gruszczyński Czesław, Jaworski Jan, Kamańczyk Stanisław, Kęsiał Marjan, Kosiński Zygmunt, Konarzewski Tomasz, Łapiński Kazimierz (z odznaczeniem), Łuczak Henryk, Preiss Karol, Rozenal Dawid (z odznaczeniem), Słowikowski Walerjan, Wilmański Feliks, Winograd Marjan (z odznaczeniem), Wojtkowski Stefan, Wojtkowski Zenon, Wroński Mieczysław (z odznaczeniem) i Zerbe Teodor.

— Odłożona zabawa. Stow. im. J. Słowackiego zawiadamia swych członków, iż zabawa, która się nie odbyła z powodu niepogody, odbędzie się dnia 16 b. m., z nader urozmaiconym programem.

— Systematyczna kradzież mąki. Przed paru tygodniami zatrzymała policja w Zgierzu chłopca, niosącego pół worka pszennej mąki. Na zapytanie policji, skąd ma mąkę, oznajmił, iż brat jego jest majstrem w młynie, Zelmanowicza i S-ki.

Jak się okazało chłopcem tym był Bolesław Bojanowski, lat 17. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż rzeczywiście brat Bolesława jest majstrem w wyższej wymienionym młynie i że od czasu dłuższego, t. j. od miesiąca 4, dokonywali systematycznej kradzieży mąki, ogółem na sumę około 2 milionów mk.

Prócz braci Bojanowskich do spółki należeli bracia Jan i Adolf Dowgowie. Kupowali zaś mąkę kradzioną Stanisława Kańczarek, gospodyni ze wsi Białej, pow. brzezińskiego, szwagier Bojanowskich i sklepowa przy ul. Zielonej 9. Zaczęła piątkę osadzono pod kluczem. (bip)

— Na noże. Przy ul. Zygmuntowskiej 5 wynikła bójka między Bronisławem Warcholem, Karolem Gierasimskim, a Franciszkiem Pietrasikiem. Pierwsi dwaj, będąc w stanie nietrzeźwym, zadali P. nożem 3 rany w głowę i topatki. Zawezwano pogotowie, które rannemu udzieliło pierwszej pomocy. (bip)

Roboźnicy popierają cie pismo „Praca”.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś, w środę, dla Zrzeszeń rob. i intelig. „Gobelin”. Baustanne salwy śmiechu na widowni są najlepszym dowodem, że publiczność bawi się na komedii tej znakomicie.

W czwartek wznowienie — „Dzieje salonu” — aktualnej komedji Wroczyńskiego.

Z życia organizacji N P R

Posiedzenie Sądu organizacyjnego.

Odbędzie się w środę dn. 5 lipca o godz. 7 wiecz. Obecność wszystkich członków sądu konieczna.

Z Działnicy Bałuckiej.

W czwartek, 6 bm. o godz. 7 wiecz. w Klubie (Franciszkańska 58) odbędzie się zebranie dziesiątników i delegatów kół fabrycznych N.P.R. Sprawy ważne.

Dzielnica Zielona.

Dziś o godzinie 7-ej wieczorem, w lokalu N. P. R. (Piotrkowska 91) odbędzie się zebranie Zarządu i dziesiątników Działnicy Zielonej.

Zebranie Zarządu Koła Pracownic. Miejsk. N. P. R.

wraz z delegatami odbędzie się w czwartek dn. 6 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem w Klubie (Piotrkowska 91).

Z sądów.

Niecumieny zdun.

Sędzia okręgowy Korwin-Korotkiewicz w trybie postępowania uproszczonego rozwał sprawę 54 let. Edwarda Kryglera, majstra zdunskiego, oskarżonego o to, iż w dniu 12 grudnia 20 roku podczas naprawy pieca w mieszkaniu Leokadij Hirszmajerówny przy ul. Kilińskiego 122, zabrał z pieca szkatułkę z dewizką złotą i 45 rb. złotem. Oskarżony na sądzie nie przyznał się do inkryminowanego mu czynu.

Poszkodowana, urzędniczka, zaznacza, że wówczas służącej nie miała. Brat jej przyjechał z wojska na święta noworoczne na trzydniowy urlop i wówczas wykryto zniknięcie biżuterji i gotówki. Dodaje jeszcze, że już po zameldowaniu policji o powyższem, żona oskarżonego przyszła do niej i chciała się pogodzić.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego podprokurator Krychowski wnosi o ukaranie podsądnego, kładąc nacisk na wizytę żony oskarżonego u poszkodowanej.

Sędzia skazał Kryglera na 3 miesiące więzienia, a na zasadzie amnestji kara została darowana. (bip)

Skrzgnka do listów.

Co bardziej potrzebne do życia człowieka: chleb powszedni czy... znaczki pocztowe?

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o zamieszczenie w poczytnym piśmie Pańskim kilku słów następujących:

Pytanie zawarte w tytule mimowoli nasunąć się musi każdemu myślącemu, a obserwującemu życie gospodarze kraju obywatelowi wolnej Rzeczypospolitej.

Bo zważywszy, że w niedzielę i święta bezwarunkowo zabroniony jest wszelki handel artykułami pierwszej potrzeby. Kawałka chleba, ani mięsa dostać w niedzielę za żadną cenę nie można. Przyjmujemy jednak, że — pominiawszy wszelkie niewygody, jakie rozporządzenie to pociąga za sobą, tak być powinno i może.

Dlaczegoż więc ten sam obywatel, który musi obejść się w święto bez kupna chleba, mleka i t. p. niezbędnych mu do życia artykułów, nie może w święto obejść się bez znaczka pocztowego, wysłania listu poleconego, lub paczki?

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że wszelkie interesy w urzędach pocztowych w święta i niedziele są załatwiane prawie wyłącznie przez żydów to — komentarze zbędne?

Jakto? więc dlatego, żeby żydów świętować w szabat, nie załatwiać swych interesów na poczcie w sobotę, (ostatnimi czasy są nawet specjalnie

przy urzędach pocztowych postawieni izraelici, nie puszczający współpracowników do urzędów w sobotę, czy dlatego — pytam — ma urzędnik pocztowy być pozbawiony niedzielnego wypoczynku i obsługiwać różnych Ieków, Moszków i Abramów?

A może Ministerjum poczt i telegrafów uważa, że urzędnik pocztowy, pracujący za marne parę marek po 8—10 godzin bez przerwy dziennie, nie ma prawa do wypoczynku niedzielnego?

Lub może Sejm suwerenny nie dla wszystkich obywateli uchwalał świętowanie dni wypoczynkowych, wyjąwszy z nich urzędnika poczty.

Dodać trzeba, że we wszystkich państwach kulturalnego Zachodu, jak we Francji, Anglii, Ameryce, urzędy pocztowe w dni świąteczne nie są czynne, jeno Rzeczpospolita Polska zachowuje dotąd starodawne zwyczaj — chyba tylko ku wygodzie swych „najserdeczniejszych”, których tyłu gości w naszych granicach. Proszę przyjąć i t. d.

Urzędniczka poczty.

Rozmaitości.

Zakochana para spada przez sufit.

Oryginalny i komiczny wypadek zdarzył się niedawno w pewnej wiosce zachodnio-niemieckiej.

Obywała się w miejscowej gospodzie zabawa inwalidów wojennych. Inwalidzi zresztą zdradzali sporą dozę zdrowia i temperamentu — oblanowując z zapalem swe danserki. Nagle w chwili, gdy zabawa doszła do punktu kulminacyjnego, gdy średaurocze „maedle” kręciły się zawzięcie w takt walca w objęciach krępkich „Hansów”, nastąpiła katastrofa... Odezwiał się piorunujący trząsk u powąty i zanim przerażeni goście mieli czas pojąć, co się dzieje, na ich rozognione alkoholem i tańcem głowy rujeła cała chmura pyłu i śmiecia, następnie zaś — para młodych ludzi, których nagłe i tajemnicze zniknięcie zauważono przed awantursem...

Nie trudno skombinować, jak doszło do tej katastrofy: zapalczywa parka oczywiście za namową jego, a za milczącym pozwoleniem jej (jak to zwykle w takich wypadkach bywa) — udała się ukradkiem na strych, aby tam... odpościć po wzruszeniach tańca. Spieszyło im się bardzo, nie zauważyli tedy, że miejsce ich czulej pogawędki stanowi dawny otwór w powale, na czas zabawy zawalony cienkimi deskami, które nie wytrzymały i uległy.

Łatwo sobie wyobrazić przerażenie i zdumienie rozbawionych tancerzy, gdy na ich głowy spadła niespodzianie nie zbyt lekka para (naprzód ona, potem on). Zamieszanie trwało pewien czas dopóki nie rozpoznano przyczyny popłochu. — Wówczas powstał oczywiście jeden ogromny śmiech, a zawstydzona para kochanków umknęła czempredzej, by sobie poszukać pewniejszego i lepsze „podstawy” mającego schronienia.

Zmartwychwstanie 65-letniej dziwaoczki.

Kaprysy należą do zalet płci pięknej. Nawet podeszły wiek nie potrafi ulecieć z tych zalet naszych pań.

Oto pewnej starszce, niejakiej Rebecce Stempz, zachciało się umierać. Ale przed śmiercią każdy szanujący się obywatel zostawia t. zw. testament, ostatnie zlecenie swej woli, o czym także nie zapomniela nasza poczciwa Amerykanka.

Zażądała ona mianowicie, aby ją po śmierci złożono do trumny dębowej, okrytej taflami lodu.

Pań Rebecka Stempz mając 65 lat wieku umarła — wglądnie uznana została przez lekarzy za umarłą — i stosowana do wyrażonego w testamencie życzenia została złożona do trumny umieszczonej na taflach lodu.

Ale tu stała się rzecz niespodziewana.

W trumnie zauważono jakieś poruszenie. Wykonywała je pań Rebecka, która lód najwidoczniej powrócił do życia.

Starszka otworzyła szeroko oczy, podniosła się i spoglądając dokoła zdziwonym wzrokiem, zapytała:

— Gdzie jestem? Co się ze mną dzieje? — poczem zrozumiawszy swą sytuację — znova straciła przytomność.

Przywołani lekarze orzekli stan letargiczny, z którego mają nadzieję jeszcze uratować dziwną starszuskę.



Dziś
2-a SERJA
(ostatnia)

„INDYJSKI GROBOWIEC”

pod tytułem:

„Żygrys z Eschnapura”

W rolach głównych: **MIA MAY, Erna Moreno, Conrad Veldt, Olaf Fönes.**

Druga serja zawiera streszczenie pierwszej serji.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem I-go Koncertmistrza L. O. S. p. M. LEWAKA.

**Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych**
(Dolina Szwajcarska)
ul. Sienkiewicza № 40.

EMIL JANINGS odtwórca głównej roli w słynnym obrazie „Anna Bolyn” w wielkim 6 aktowym dramacie z czasów wojen napoleońskich w Hiszpanji p. t.
Przez zemstę poślubiona Oryginalne zdjęcia w Hiszpanji.

Zaciekłe walki hiszpańskich guerillasów z armjami Napoleona. Przepiękne kostjmy hiszpańskiej arystokracji. Historyczne zamożyska hiszpańskich grandów. — — — — — Muzyka pod kier. Z. Sandomierskiego.

Początek przedstawień w soboty, niedziele i święta o g. 8, w dni powszednie o 5 p. p., ostatni seans o 9.15 wiecz.

UWAGA! Dla urzędników Państwowych zniżka 50 proc. za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Największe w Łodzi
Kino „POPULARNE”
Konstantynowska 16.

Amerykańska sensacja Pierwszy raz w Łodzi.
JASKINIA ZŁOTA (Na dnie morskim)
Dramat w 5 częściach.

1. Klub 12. 2. W moocy apaszów. 3. Tajemniczy gołąb. 4. Detektyw na tropie. 5. Uszczęśliwieni.

ANONS: Od wtorku 11 b. m. „UNUS” w roli głównej Harry Peel.

Teatr Letni
SCALA
w ogrodzie.
Cegielniana 16.

Program № 7.

Remisławscy światowy duet taneczny.

Wentery scena z życia pańskich apaszów.

Czwanowa śpiewańska operowa.

ton duet taneczny.

Ojska z nowym repertuarem.

Kapelmistrz: S. Pietruszka.

Felini Koniuszyńska typy Gorkiego.

Safir Kobiłańska pieśniarka.

Ojska z nowym repertuarem.

Niepogoda lub deszcz nie przeszkadza, widownia jest pod dachem.

Dla uniknięcia natłoku uprasza się o wcześniejsze wykupywanie biletów.

Program № 7.

! Jimmi! akt ekscentr.

Kim malarz w powietrzu.

Siostry Welling- ton

Bufet czynny.

Dyrekcja S. Kuperman.

Leoznicia chorób zębów
Lekarza-dentysty H. PRUSS
145. Piotrkowska 145.
Dla klasy robotniczej.
Za plombowanie oraz wprawianie zębów
opłata podług taksy.

Dr. med. BRAUN
Specjalista
Chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Przyjm. 10-1, 5-8, panie 4-5
Południowa 23.

Magistra
H. LUBIOZ
Piotrkowska Nr. 28.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Leczenie sztużozem słonecznym górskim.

Dr. S. SILBERSTROM
Zielona № 11,
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje: 2-8 i 4-8 p. p.
Panie: 4-5. Niedziela 9-2

Magistra
N. Szaca
Łódź, Piotrkowska № 37.
ANALIZY:
lekarskie, moczu, płwocin i t. d.
chemiczne, techniczne, wody,
mydła i t. d.

Kupuję
i płacę najlepiej za brylanty, diamenty, perły, stare złoto, srebro, zegarki, różną biżuterję i stare zegary
A. HERSKORN,
Cegielniana № 37,
róg Piotrkowskiej.
Sklep frontowy. 1689

Mebie sprzedaje:
sypialnie, stołowe, urządzenia kuchenne, szafy, łóżka, krzesła wiedeńskie oraz wszystko co wchodził w zakres meblarsko-stolarski 1678

Ceny konkurencyjne!
W. PRZEŹDZIECKI
Piotrkowska № 103.

Na wypłatę
firanki, piótno, towary męskie i damskie 1712
CH. MARKOWICZ i S-ka
Piotrkowska 37, podwórko.

Bacność!
płacę najwyższe ceny
za futra, meble, garderobę, maszyny do szycia, dywany, kołdry pluszowe i różne rzeczy domowe
CH. LAŹNIK,
Benedykta № 28, m. 13,
parter.

Płacę 30% drożej!
kupuję
brylanty, złoto, srebro, perły, diamenty, różne zegarki, zegby stare i futra
Konstantynowska № 7
Z. MILICH,
prawa oficyna i piętro.

Kupuję
i płacę najlepiej za brylanty, złoto, perły, zegby sztuczne, dywany i futra
N. WARSZAWSKI
Piotrkowska 9.

Znaczki pocztowe:
obiegowe, używane.
kupuję i płacę najlepsze ceny.
„Filatelja” Th. Guttman
DZIELNA 9.

Robotnicy!
Taniej niż na Piotrkowskiej, w tej samej cenie jak na Starówce, poleca gotowe ubrania nowe i używane polski sklep ubrań
R. KEMPNY, ul. Nawrot 41,
róg Kilińskiego.

KUPUJĘ:
meble, dywany, maszyny do szycia, kołdry pluszowe, futra, garderobę i sprzęty domowe.
Płacę najwyższe ceny!
A. WAJCMAN, Dzielna № 19.

A. A. A. Kupuję
meble, dywany, garderobę, maszyny do szycia. Płacę najlepiej! Wajnsch. Benedykta 19. cod.
A. J. C. C. Cytka zagubiła tymczasem od pasportu, wydaną z fabryki L. Giera. 1744-3
B. J. C. C. J. C. C. zagubił dowód osobisty, wydaną w gm. Charszypa, pow. Sieradzki.
D. J. C. C. Antonia zagubił paszport rosyjski, wydaną z gm. Piekar. 1722-3
G. J. C. C. Jan zagubił koncesję domową, wydaną w Łodzi do patentu № 565. 1759-3

Potrzebna rutynowana kucharka do restauracji, Kilińskiego 115.

Pracownia „Wandy”
Główna 55, II piętro, front, wykoncza eleganckie kostjmy mk. 12,000, płaszcze 10,000, suknie 4,000.

Potrzebny chłopiec
do instruktora, Sienkiewicza 50 m. 1. 1726-2

Panienska z dobrej rodziny posady na wieś jako bona do dzieci. Wiadomość w administracji „Praca”. 1741-1

Pozębium Chł. Majer zagubił R paszport i kartę powołania, wydaną w 1920 r. przez P. K. U. w Łodzi. 1743-8

Szwani Józef zagubił portfel zawierający paszport niemiecki, wydaną w Łodzi, kartę urlopową wydaną z P. K. U. Łódź, legitymację organizacji P. P. S. i 150 znaczków związkowych wraz z 2 książeczkami związkowe.

Udzielam korepetycji w zakresie 4 klas. Wólczańska 148, m. 21. 1741-5

Wykwalifikowani tkacze
Zgłoszcie się Prządzał-afna 16 u portiera. 1727-8

Zaginął pies, średnio-go wro-atu, sierść gładka krótka, kolora jęseni szarej, kły podwójne, nos czarny. Odprowadzić za wynagrodzeniem Piotrkowska 101, m. 6. 1729-2

Zamienie jeden pskół w średniościu u-meblowany, na takt2 bez mebl. Oferty pod M. S. 88 do admnistracji „Pracy”.

Zasiński Władysław zagubił do-wód osobisty, wydaną w Ło-dzi 1740-3

Z. J. C. C. Jan zagubił paszport, wydaną w Łodzi.

Robotnicy popierajcie swoje pismo „Praca”.